

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Mówiąc się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Robotnik”, wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie 1 agentów 1 marek, z dostarczaniem w dom przez listownego 1,24 mk., z piątkiem dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wierza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego uciągania należytości wszelki rabat ustaje.

Odosobnienie Niemiec.

Pisaliśmy już kilkakrotnie, że Niemcy są coraz więcej odosobnione w Europie. To samo stwierdzają obecnie takie gazety niemieckie z okazji zamierzanej podróży cesarza Wilhelma do Wiednia. Czeskie, węgierskie i polskie, wychodzące w Galicji, występują przeciwko zamierzonym odwiedzeniom. Niemiecka gazeta wolnomyslna „Freie Deutsche Presse” pisze wyraźnie, że polityka prusko-niemiecka kresów wschodnich, wymierzona przeciwko Polakom, w której też cesarz bierze znaczny udział, spowodowała zmianę w zapatrzywaniach Polaków w Galicji, którzy dotychczas popierali przymierze z Rzeszą niemiecką. Wiele to się nie podoba gazetom niemieckim. Powiadają one teraz, że jeżeli Czesi, Węgrzy i Polacy w Austrii tak niezyciwi są usposobieni dla przymierza z Rzeszą niemiecką, i tylko austriacy Niemcy jedynie sławia przybycie cesarza niemieckiego do Wiednia — to najlepiej by było odwołać wizytę. Piszą też gazety niemieckie, że lepiej otwarcie przyznać, że Niemcy są zupełnie odosobnione i nigdzie nie mają przyjaciół, aniżeli się ludzić i grać w ciuciubabkę; to bowiem Niemcom na nic się nie przyda.

Nienawiść do Niemców staje się powszechna i przybiera takie rozmiary, że nawet półurzędowe gazety niemieckie zaczynają się o tem w ostatnim czasie na dobre rozbisywać.

Z Japonii piszą do półurzędowej „Koeln. Zeit.”: Nikt z władz europejskich, nawet car rosyjski, nie jest wystawiony na takie zarzuty w japońskie prasie, jak cesarz Wilhelm II. Cała prasa japońska jest antyniemiecka, a nie zmienia tego faktu chłodnojęcie artykuły dzienników półurzędowych. Swojego czasu podsuwano Niemcom takie zarzuty co do kolonizacji brazylijskiej, że aż tutejszy poseł brazylijski zamieszczał urzędowe wyjaśnienia. Teraz, skoro oblicunek z Rosją skończony, przynajmniej pierwszy, Niemcy są w Japonii krajem na bardziej znienawidzonym ze wszystkich na świecie.

Znając charakter narodowy Japończyków i ich nienawiście usposobienie względem Niemiec, można usmechać się co na wyżej na próby zakrywania, jakie podejmują czasem kierujące osobistości japońskie

wobec dziennikarzy niemieckich. Załatwiać trzeba, iż krótkowidzący dziennikarze umacniają w ten sposób ojczyzne w polityce strusiej, na jej najwickszą szkodę.

Wszelkie uprzejmości i grzeczności ze strony Niemiec i cesarza napotykają w Japonii na największą nieufność. Zapytalem jednego z znajomych japończyków, konczy korespondent, dla czego prasa zajęła wobec konferencji marokańskiej takie stanowisko? Przedzień cała sprawą Japończyków zgłosiła nie obchodzi Francja zas była jednym z mocarstw, przeszczadzających Japończykom podczas pokoju w Simonoseki. Otrzymałem odpowiedź, że Japończyk są przychylniejsi Francji, niż Niemcom. Nic więc dziwnego, że wszyscy grzeczności i uprzejmości cesarza Wilhelma II napotykają w Japonii na najwyższe niedowierzanie.

Taka jest nienawiść do Niemców w Japonii. Miomo to Niemcy są zaślepieni, nie chcą widzieć tego, że nienawiść do nich staje się powszechną i przypisują wszystko intrugom angielskim.

Germanizacja to protestantyzacja.

W Bydgoszczy odbędą się w dniach od 23 do 30 maja przedstawienia teatralne o Marcinie Lutrze. Niemcy nazywają to „Luther-Festspiel”. Bedzie to wielka zabawa protestancka. W przedstawieniach uczestniczyć będzie aż 100 aktorów. Przebieg przedstawienia będzie wedle „Dzień. Pozn.” następujący: Na wstępie śpiew na temat „Allein Gott in der Höhe sei Ehre”. W pierwszym akcie przedstawienia Marcin Luter, jeszcze katolicki zakonnik, wzduchając będzie w swojej celi do świata, w II akcie będzie on potępiał odpusty katolickie, w III akcie zostanie spalona Bulla z przykazaniami Ojca św., w IV i V akcie oświadczycie Luter przeciwko katolickiemu cesarzowi Karolowi piątemu, w VI akcie Homaczyk będzie Pismo św. na swojej biblii luterskiej w Wartburgu, gdzie mu się miał dąbel ukazać. W ostatnim akcie wystąpi Marcin Luter razem z dawniejszą zakonnica katolicką Katarzyną Bora, z którą się poślubił, oraz z dziećmi pochodzączami z tego studia, a chorągiew luterski odśpiewa im: „Nun danket alle Gott”.

Cedryk wyciągnął rękę do kobiety.

— Jak się ma pani — powiedział ze zwykłą swoją uprzejmością i prostotą — dziękuję za tego ślicznego kota, wszak to pani go przysiąła do mnie szkanku mamy? Bardzo, bardzo dziękuję.

— Wszędzie poznalabym odrzuc jego Dostojność — rzekła kobieta, a uśmiech zadwołenia twarz jej rozośnił — zdaże mi się, że widzę kapitana. Wielki to dzień, mylordzie, wielki i uroczysty.

Cedryk naprzóź usiłował odgadnąć, dlaczego to był dzień wielki i uroczysty? Statuszka patrzyła na niego z dziwnym rozrzeszeniem, iż nawet błysnęła w jej oku, lecz nie musiała to być liza smutku, gdyż uśmiechnęła się znowu do chłopczyka i pochylając mu się do ucha, rzekła półgłosem:

— Jest jeszcze i kotka takaż sama, ma dwoje kociatek, możeby je zanieść do pokojów waszej Dostojności?

W parę chwil później wysoki, okazały kamerdyner, który wskazywał drogę Cedrykowi i przeprowadził go przez kilka wspaniałych salónów, otworzył drzwi, a puszczając przed sobą chłopczyka, oznajmił głosem donośnym, z namaszczeniem wielkiem:

— Jego Dostojność lord Fauteroy!

Służący rozumiał doskonale ważność tej chwili, przejęty był wzruszeniem na myśl, że mały spadkobierca po raz pierwszy stanie przed obliczem dziada. Ale Cedryk najspokojniej w świecie próg przestąpił. Ujrzał się w dużej i pięknej kominku, sprzętów w niej było nie wiele, przy ścianach stary szafy oszklenie, napełnione książkami. Obicia i tiranki ciemnej barwy roztaczały posępny cień dokola, a okna, umieszczone wysoko i niezbyt duże, jak zwykle w gmanach starożytnych, tak mało światła przepuszczaly,

Taka jest treść przedstawienia. Każdy zrozumie, że tam tylko powinno iść Niemcy protestanci, a wszelkie konieczne zaciepki katolickiej religii, tylko do rosi, aby dusze nietletnich dzieci nie zarzącać nienawiści do katolików.

Według planów hukatystycznych jednak mają tam pojrzeć wszystkie dzieci szkolne, tak katolickie jak ewangelickie, tak chłopcy, jak dziewczęta, słowem co żyje, ma się iść budować większym luterskiem.

Na czele tego przedstawienia stoi cały szereg wysokich urzędników i innych wybitnych obywateli protestanckich. Z zysków, jakie te „Luterfestspiele” dadzą, ma być wystawiony Bismarkowi pomnik w Bydgoszczy.

Jasne jest, że dzieci katolickie, a przynajmniej polskie, na to widowisko nie pójdu. Nikt ich bowiem do tego zmusić nie może. Słyszać, że rodzice katolicki postanowili stawić stanowczy opór w tej mierze, który oczywiście złamany być nie może. Szusznie jednak pyta korespondent „Dz. Pozn.”, kto się zaopiekuje sierotami katolickimi z pod władzy miasta i licznych luterskich dyakonisek?

Z zamysłów wyżej wykazanych łatwo czytelniczy nasz wywnioskują, że germanizacja to protestantyzacja. Najprzód zniemczyc, a potem z protestantyzowac. Walka kulturna nie ustala, tylko innemi, łagodniejsze, ale nie mniej lecz wiele niebezpiecznemi posługuje się środkami. Trzymajmy się naszego języka ojczystego, a nie zatracimy najdroższego skarbu: święty katolickiej.

Barbarzyństwa socjalistów.

Socjaliści, jak wiadomo, nie przebierają zwykle w środkach, których się przy suszczesliwianiu ludzkości chwytają. Jak dalece ci apostołowie przewrotu umiesią się posuwać, gdy chcą na kim się zemścić, o tem świadczy znakomite fakt, który podaje organ piwowarów „Bundeszeitung” do wiadomości publicznej. Z Pilzna, miasteczka w Czechach, piszą do tej gazety:

Cale miasto znajduje się w niebywalem podnieceniu z powodu niesłychanego zajścia, o którym doniesiono już policyj. Przewodniczący wieleńskiego fi-

żę w tej porze wieczornej prawie ciemno już było w bibliotece zamkowej, która na pierwszy rzut oka dziennie ponury przedstawiała widok. Cedryk siedził zazwyczaj, że tu nie było nikogo, lecz po chwili obaczył duży fotel, stojący przy kominku, na którym pełi się suty ogień, w fotelu siedziały sedziwy mężczyzna. Usłyszał jego na dywanie leżą pies z gatunku olbrzymich dogów. Ogonny był, jak lew prawie, a i żółtawym odcięciem sierści przypominał króla pustyni. Ody drzwi się otworzyły, pies powstał zwolna i postąpił naprzeciw wchodzaczemu, jakby na powitanie. Wówczas starzec, który siedział w fotelu, nie chcąc przestraszyć dziecka, zawołał:

— Dugal! pójdź tu, do nogi!

Ale nasz mały lord nie znal trwogi, tak jak nie znal złości; najspokojniej ujął rączką obrożę psa i siedził z nim razem w stronie, z kądem głos odezwał się przed chwilą.

Zbliżywszy się do fotelu, Cedryk ujrzał zbliska starca, biłe jego włosy, takież wąsy i brwi krzaczaste, nos zakrzywiony, jak dziób drapieżnego ptaka i oczy przeklinowe z odbłyskiem stalowym. A hrabia obaczył przed sobą wdzięczną postać chłopczyńskiego w stroju wytwarzonym z czarnego aksamitu, z dużym kołosowym koñcierzem. Słiczna twarzyczka, ocieniona długimi, jasnymi włosami, zwrócona była do niego, cierne oczy z wyrazem zyczliwości i uszanowania spotkały się z jego wzrokiem. Jeżeli zamek podobny był do zaczarowanego pałacu, to mały lord przypominał znowu królewicza z bajki. Blask dumy i tryumfu zjaśnił nagle w oczach hrabiego na widok tego wnuka, tak pięknego, a tak śmiało stojącego przed nim z ręką opartą na grzbiecie olbrzymiego brytana. Bardzo się to podobało, że chłopiec nie obawiał się, ani

O imię i majątek.

P O W I E S C I.

(Ciąg dalszy.)

Przez wiele drzwi wchodowe, na ścieżkę rozwartą, widać było mnóstwo służby, ustawione we dwu rzędach w postawie pełnej uszanowania. Wszystkie oczy wpięte były w samego lorda, wysiadającego z powozu. On także z ciekawością wielką patrzył na chłopczyka, który kiedyś miał być panem tych wszystkich okazałości: i zamku, podobnego do zaczarowanego pałaców z bajki, i rozległego parku, gdzie wśród drzew olbrzymich, wśród tak zielonych i pięknych drzewek, zajace i królików a daniele o pięknych rogach dzierżalały na murawie. Dwa tygodnie minęły zaledwie od tej pory, gdy ten chłopczyk siedział w sklepie korzennym na beczułce madziki cukrowej lub pudle z mydlem i wywiązał nóżkami w powietrzu suchą, jak pan Hobbes rozprawiał o polityce, we której nawet nie przewidział tych wielkości, które jak niespodziewanie miały spąść na niego. A oto dzisiaj wchodził do zamku pomiędzy dwoma rzędami służby wygalowanowej, czatując na jego skrinie, wchodził do przedzięci i pan przyszły. Na czele służby stała kobieta, ubrana w gładką suknię czarną, krawatą. Pan Hawisam zwrócił się do niej i rzekł: „Ważąc na chłopczyka, którego prowadził za rękę. Oto jest lord Fauteroy, pani Millon; mylord, oto pani Millon, gospodynia zamkowa.

III związkowi piwowarów, Mikołaj Czerny, bawiący obecnie tutaj, da rozkaz torturowania robotnika Wacławka Kopejki, ponieważ podczas co döpiero ukończonego streiku robotników piwowarskich złamał solidarność i nie chciał się przyłączyć do organizacji socjalistycznej robotników piwowarskich. Rozkaz ten wykonano faktycznie w okrutny sposób. Kopejka zwieszono do lokalu organizacyjnego, „Pod rożem”, gdzie dokonano na nim tortur przypominających średniowieczne czasy. Nieszoześliwego robotnika schwyciło kilku mężczyzn, podczas gdy inni zdjęli mu obuwie z nog i przypiął konce patek z zapalkami, palace zapalki kładli mu w nos i brwi, i rzęsy opalali. Tortury te trwały z maleńmi przerwami całe trzy godziny. Następnie zamknęli Kopejkę w piwnicy, w której go bez żynności poostawili aż do dnia następnego bez przytomności. Nowoczesni ci oprawcy usiłowali Kopejce przywrócić przytomność, a gdy im się to udało, wymusili na nim przyznanie, iż o torturach wiecznie milczeć będzie. Gdy Kopejko to przyznanie im dał, zaprowadzono go na dworzec i odesłano go do stron jego rodzinnych.

Kopejko doniósł o wszystkim policyj i udał się do lekarza; wzrok jego według świadectwa tegoż ucierpiał na zawsze.

I tacy ludzie chcą się nazywać „bojownikami idei wolności”. Wobec podanego powyżej faktu mnożemy się nazwać frazesami pustemi gadaniny socjalistów na temat postępu, wolności osobistej, dobra ludzkości. Nie są one niczym więcej jak klamstwami obliczonimi na zamydlenie ludziom oczu, w czem socjalisci są mistrzami.

Nowe podatki uchwalone.

W sobotę zakończyło się w parlamencie trzecie czytanie nowych podatków. Dzięki przychylności partii centrowej wszystkie nowe podatki zostały uchwalone, chociaż z pewnymi zmianami.

Przy podatku od warzenia piwa przyjęto wniosek konserwatyści, aby cukier potrzebny jako dodatek do piwa wolny był od opodatkowania.

Przy podatku na papierosy do zagraniczny tytuł zmniejszono z 800 na 700 mk. Po wprowadzeniu w życie nowego podatku wolno sprzedawać zapasy pozostałe z czasu dawniejszego: fabrykantowi przez miesiąc, kupcom przez dwa miesiące na dawnych warunkach.

Zresztą pozostalo wszysko podleg wnosku centrowego, według którego stopniowy podatek od papierosów przedstawia się jak następuje: Za tysiąc papierosów w cenie do 15 mk 1,50 mk. podatku; od 15 do 25 mk. 2,50 mk. podatku; od 25 do 35 mk. 3,50 mk. podatku; od 35 do 50 mk. 5 mk. podatku; od 50 do 70 mk. 7 mk. podatku.

Za tytuł w cenie 3 do 5 mk. za kilo 80 fen. podatku; w cenie 5 do 10 mk 1,60 mk. podatku; w cenie 10 do 20 mk 3 mk. podatku; w cenie 20 do 30 mk. 7,80 mk. podatku; w cenie po nad 30 mk. 8 mk. podatku. Normy te odnoszą się do sprzedaży częstekowej.

Za gilzy i bibuły płaci się 2 mk. od tysiąca.

Podatek, al raczej stempel na bilety kolejowe wynosić będzie: przy biletach 3 kl., w cenie od 60 fen. do 2 mk. — 5 fen., 2 kl. 10 fen., 1 kl. 20 fen. od 2 do 5 mk. — 3 kl. 10 fen., w 2 kl. 20 fen., w 1 kl. 40 fen.; od 5—10 mk. w 3 kl. 20 fen., w 2 kl. 40 fen., w 1 kl. 80 fen.; od 10—20 mk. w 3 kl. 40 fen.,

jego ani psa. A Cedryk spoglądał na starca tak spokojnie, jak przed chwilą na gospodynię zamkową i przystępując do fotelu odezwał się pierwszy:

— Jak się masz dziadunio; to ja jestem, Cedryk, teraz lord Bauterov, wnuk dziadunia, przyjechałem wczoraj z panem Hawisarem,

i ujawszy otór starca w obie rączki, mówił dalej z czułością:

— Jakże ja się cieszę, że dziadunia widzę i że się bliżej poznamy.

Hrabia był w pierwszej chwili tak zdziwiony, że nie odpowiadał, mierzył tylko od stóp do głowy wzrokiem małego chłopca, w końcu jednak zapytał:

— Cieszysz się, że mnie widzisz?

— O, bardzo się cieszę — powtórzył Cedryk mówiąc to, usiadł na krześle tuż obok hrabiego. Krzesło było wysokie, musiał się na nie skrącić i nozki jego kolysały się dość wysoko po nad podłogą; ale on to nie zauważał, siedział, z poważną miną, patrząc śmiało w oczy dystalnego dziadu, śmiało, lecz zarazem z uszanowaniem wielkiem mówił dalej.

— Nieraz próbowałem wyobrazić sobie, jak też dziadunio wygląda. Myślałem o tem często, leżąc w hamaku na okrącie, czy też dziadunio podobny do mego ojczulka?

— I coż? — zapytał hrabia.

— Byłem jeszcze bardzo mały, gdy on umarł — odpowiedział Cedryk — więc go dobrze nie pamiętam; zdaje mi się jednak, że niema żadnego podobństwa.

— Widzisz, zawiodłeś się — burknął hrabia.

— Nie, wcale nie — rzekł chłopczyk z żywością — przyjemnieby mi było zapewne zobaczyć twarz

2 kl. 80 fen. w 1 kl. 1 mk. od 20—30 mk. w 3 kl. 60 fen. w 2 kl. 1,20 mk. w 1 kl. 2,40 mk. od 30 do 40 mk. w 3 kl. 90 fen. 2 kl. 1,80 mk. w 1 kl. 3,60 mk. od 40—50 mk. w 3 kl. 1,40 mk. w 2 kl. 2,70 mk. w 1 kl. 5,40 mk. od biletów po nad 50 mk. kosztować będzie stempel w 3 kl. 2 mk. w 2 kl. 4 mk. w 1 kl. 8 mk.

Także na parowcach i kolejach miejskich płacić się będzie odpowiadny podatek. Wolne od stempela będą tylko bilety 3 kl. niżej 60 fen., także bilety dla szkolary i robotników.

Przeciwko nowym podatkom oświadczyli się posłowie polscy, wolnomysli i socjalisci, za podatkiem przemawiali zwłaszcza gorąco posłowie centrowi, konserwatyści i nacjonal-liberalni.

A jak to przy przedłożeniu odnośnych projektów szumnie zapowiadały gazety centrowe, iż centrum nigdy się nie zgodzi na obarczenie zwłaszcza mniej założonych klas ludności nowymi ciężarami. — Dziś w zapomnienie poszły te pogotki — właśnie centrum przypieczętowało nowe podatki. Taka to polityka centrowców.

Na ruinach San Francisko.

Wiadomości o strasznnej katastrofie w San Francisco wywarły wielkie wrażenie w świecie całym; sposób jednak, w jaki Amerykanie zachowują się wobec tej klęski, wprowadza świat cały w podziw i zdumienie.

Rozmaicie zdarzało się po wielkich klęskach; zazwyczaj miasto zniszczone już się nie podnosiło, albo też zamieniało się w mało znaczącą miejscowościę.

Tak bywało zwykle w wielkich średnich, tak bywały dotychczas w krajach starej Europy. Ludzie uciekają od miejsca nawiedzonego klęską.

W Ameryce dzieje się inaczej. Ludzie nie upadają pod brzemieniem mrocznego ciężaru; pochyła się chwilowo, ugną się, lecz wnet wyprostowani spieszą do dalszej pracy, jeszcze bardziej gorączkowej, jeszcze bardziej wyleżonej.

Piękne było i bogate San-Francisco; trzęsienie ziemi i pożar zniszczyły je doszczętnie.

To nic — mówią mieszkańców miasta — za kilka lat stanie w tem miejscu jeszcze piękniejsze, jeszcze bogatsze miasto.

I bezwzględnie zabrali się do pracy. Nie wygasły jeszcze zgłoszona po strasznym pożarze, a już tysiące robotników pracuje około fundamentów pod nowe budowle, zastępy inżynierów kreślą plany nowych gmachów, fabryki żelazne zabrali się do wykonywania więzów dla nowych olbrzymich domów.

Zdziwiająca, zdumiewająca żywotność tkwi w tem społeczeństwie. Nie ogląda się ono na cudzą pomoc, nie traci czasu na skargi, ubolewania i żale, lecz z uśmiechem na ustach, z wiarą i ufnością w swoje siły, zabiera się do pracy. Ludzkie ręce wznowiły San-Francisko, sila żywiołowa przyrody zburzyła miasto, a ręce ludzkie bez zwłoki przystępują do naprawienia tego, co przyroda zniszczyła.

Za lat pięć urządzimy w San-Francisco wystawę wszechświatową — mówią dzisiaj Amerykanie.

Niechaj świat cały przekona się, co przez lat pięć zdziałać można.

A liczą tylko na siebie, odrzucają obca pomoc, wręcz odmawiają przyjęcia ofiar, jakie w Europie zazwyczaj składają na rzecz ofiar katastrofy. Rząd amery-

podobna do ojczulka, ale to nic nie znaczy, ja przecież teraz i dziadunia pokocham, a jak się kogoś kocha, to zawsze miło na niego patrzeć.

Hrabia był coraz więcej zdziwiony, a nawet trochę boleszany, to dziecko z taką pewnością mówiło o tem, że go pokocha, jak gdyby to była rzecz najprosza w świecie. A jednak on nigdy nikogo nie kochał, jego zaś nawet i własne dzieci nie kochaly, bo nie dbał o to wcale. Cedryk mówił dalej, milczanie starca nie odebrało mu śmiałości.

Czyż może wnuk nie kochać dziadunia? Ja zwłaszcza, com tyle dowodów dobroci doznał od mojego dziadunia, jakżeby nie miał pokochać go sercem całym?

A! — wyrzekł hrabia ze szczególnym błyskiem w oczach — ja ci dawałem dowody dobroci?

Zapewne — odpowiedział chłopczyk z żywością — niewykonko za siebie jestem wdzięczny dziaduniowi, ale za Diką, za Brygidą, za starą przekupkę.

Cóż to znów za jedni — spytał hrabia zdziwiony — co to za jedni, ten Dik i Brygida, i starsza przekupka?

Są ci wszyscy, dla których mi dziadunio przesłał tak dużo pieniędzy. Powiedział przecież dziadunio panu Hawisamowi, aby mi dał tyle pieniędzy, ile będę potrzebował.

Aha! wiem już, wiem; i cożesz ty zrobił z tymi pieniędzmi, radbym się dowiedzieć.

Namarszczył brwi i przekliniwie spoglądał na chłopca; był w rzeczy samej ciekawy, na co on użył darów jego.

Dziadunio ich wszystkich nie zna — mówił mały lord z prostotą — ani Dika, ani Brygidy, ani starej przekupki, bo oni bardzo daleko stąd mieszkają.

kafski podziękował za te ofiary. Amerykanie sobie chcą zawdzięczać wszystko.

Gdzie niedawno stała pożar, jeden z największych, jakie w historii zapisano, dziś wciąż gorączkowa nad odbudowaniem miasta.

Chciałoby się powiedzieć, że jest to przykład godny naśladowania dla wszystkich, których dotyczą nieszczęścia. Niestety, społeczeństwu europejskiemu, wogół, a naszemu, polskiemu, w szczególności, życzyć można, iżby wytworzyły w sobie podobna energię; jeno że do urzeczywistnienia podobnych życzeń daleko nam bodaj!

Czy alkohol potrzebny przy pracy?

Rozpoczęły się prace w polu, i nie ustają aż w późnej jesieni.

Znów tedy, jak corocznie, nasuwa się pytanie: czy alkohol, którym to zwyczajnie robotnicy podtrzymują siły swoje, potrzebny przy pracy, czy on rzeczywiście wzmacnia wyczerpane pracę siły?

Jako dowód na to, że alkohol nie tylko nie wzmacnia, lecz wręcz szkodliwie oddziałuje na ustroj ciała, przytaczamy zdarzenie mające na pozór wagę, a rzeczy w skutkach doniosłe.

W r. 1835 odbywało się w Londynie zgromadzenie robotników, na którym gorąco przemawiali pose do parlamentu Buckingham, za zupełną wstrzemięliwość od trunków alkoholycznych, wykazując wiele ich szkodliwości. Po nim zabrał głos przywódca robotników i oświadczył, że w zupełności podziała zapatrzywania mówcy, że jednakże sądzi, iż trudno biłoby robotnikowi, obyć się po całodnienej ciężkiej pracy bez szklanki orzeźwiającego piwa. Wyzikliby się robotnicy, rzekli w końcu, iż tej szklanki piwa, gdyby im zareczono, że i ona jest szkodliwa.

W odpowiedzi na tę interpelację zaproponował im Buckingham, by dla próby przez cały miesiąc nie pili żadnych gorących napojów, na co się zebrani zgodzili.

Po miesiącu znów się takie same zebranie odbyło, na które zeszło się daleko więcej jeszcze robotników, niż pierwsi, a przywódcą ich oświadczyli, że przez cały miesiąc nie używali wcale alkoholu. Za to czuli się już w pierwszą niedzielę mniej zmęczeni, niż dawniej, a w następne było im coraz lepiej. Ciegle do jedzenia się wzmagali i siły do pracy przybyły; to też zalecił obecnym, aby porzucili trunki alkoholyczne, jako nie przynoszące żadnego pozytku, owszem wiele szkodliwe.

Ostat w Anglii rozpoczął się ruch przeciw używaniu alkoholu, a dzisiaj stowarzyszenia zupełnie i wstrzemięliwość liczą tam 5 milionów członków.

Co tam słyszać w Świecie.

— Rzym. Posłuchanie w Watykanie na pewien czas zawieszono, ponieważ Ojciec św. cierpi na reumatyzm w prawem kolanie i dla tego przebędzie kilka dni w łóżku.

— Niemcy. W parlamencie niemieckim przyjęto rezolucję komisji podatkowej, żądającą podwyższenia portorum za karę pocztowe i druki w miejscu. Dotychczas kosztowały przesyłki te w ruchu międzynarodowym 2 fen. Teraz kosztować mają druki 3 fen, a pocztówki 5 fen.

Ale ja byłem z nimi w wielkiej przyjaźni. A najpierw trzeba wiedzieć, że ten biedny Michał zachował.

— Cóż to za Michał? — spytał hrabia.

— Mał Brygida. Oboje byli w najokropniejszym kłopocie, bo jak człowiek chory, nie może pracować, a tu dzieci szesnasto, to straszna rzecz! Michał był zawszy dobrym robotnikiem, ale coż kiedy zadchorował. Otoż raz wieczorem, gdy właściwy pan Hawisam był u nas, Brygida przyszła do kuchni i płakała, opowiadając, że niema czem komornego zapłacić i nie ma co kupić chleba, więc dzieci chybą poginą z głodu. Biedna kobieta rozpoczęła okropnie, ja poszedłem do kuchni, żeby ją trochę pocieszyć, aż tu pan Hawisam przysyła po mnie i mówi, że ma dla mnie mnóstwo pieniędzy od dziadunia. Ja wówczas pedem pobiegłem do kuchni, dałem pięć funtów Brygidzie, a ona tak się ucieczała, że zrazu wierzył nie dziadunio, i jakże ja nie mam być wdzięczny dziadunio!

— No dobrze — rzekł hrabia — coż dalej?

Dzięki przesłaniu hrabiego Cedryka i raz po raz ogromnych ląpach przy krześle Cedryka i raz po raz ogromnego leb swojego podnosił, spoglądając na niego, jak gdyby to opowiadanie bardzo zajmowało. Zwrócił uwagę sędziwego pana, znał on swego psa i wiedział, że nie łatwo ignać do obcych osób, tymczasem z tem dzieckiem tak się obchodził, jak gdyby miał nad nim dziwną jakąś władzę. Oto i teraz dał mu nowy dowód przyjaźni i ufności, przysunął się do małego lorda i iwna swoja głowę polowymi pionkami kolanach jego. Chłopczyk pogłaskał nowego przyjaciela i odpowiadając na pytanie hrabiego, mówił:

— Co dalej? Potem przyszła kolej na Dikę. Ciąg dalszy nastąpi.

— Rosja. W Petersburgu obraduje obecnie o-
bok Dumy także »Rada państwową«, czyli Izba wyż-
sza (jak w Prusach Izba panów). Do Rady pań-
stwowej należy także 6 członków z Królestwa Poł-
skiego. Głównym przedmiotem obrad w Radzie w
ubiegłym tygodniu było ułożenie odpowiedzi na mo-
we tronowa (adresu do cara). Rada państwa oświad-
czyła się również za amnestią, czyli uwłaszczeniem
politycznych przestępcoów, a nadto żąda w ym-
iu sprawiedliwości dla poszczególnych na-
rodów, zamieszkających Rosję. — Odnośny
adres został już doręczony.

— W piątek miała deputacja Dumy doręczyć ca-
rowi odpowiedź na moje tronowa, lecz car nie przy-
jął deputacji. Jako powód podano, że to nie był
dzień zwykłych posłuchów. Wskutek tego powstał
wśród posłów Dumy wielkie rozmazywanie.

— W Kurlandii pojawiły się znów ruchy re-
wolucyjne. W końcu ubiegłego tygodnia w kilku
miejscowościach rewolucyjni czynili zamachy na
policjantów. Kilku policjantów zabito.

Wiadomości kościelne.

Diecezja wrocawska.

— Zmiany w duchowieństwie: Ks. prob.
Wick z Sierakowa przesiedlony jako administrator do
Krzanowic, ks. Nówak z Ostronia do Scheibersdorf (P),
ks. Kokotek z Scheibersdorf do Ostronia, ks. prob.
Lomosik z Dąbrowy do Grodzca, a ks. prob. Chro-
bok z Grodzca do Dąbrowy.

Z bliska i z daleka.

— Racibórz. Z powodu uroczystego święta
(Wniebowstąpienie Pańskie) w przeszły czwartek od-
bedzie się tafl tygodniowy w Raciborzu już dzień
przedtem, a więc w środę.

— Przed tutejszą izbą karną toczył się w piątek
przez cały dzień proces o kradzież towarów w skla-
sprzedawczej Emilia Klemensowna i brat jej August.
Oskarżony o to, że siostry kradł tovary, aby je dalej
spieniężyć. Sala sądowa była zapomniona nie tylko
dekawą publicznością, zwłaszcza kobietami, ale i roz-
łożonemi towaremi, które wskutek denuncjacji pe-
wnej służacej obłożono u oskarżonej aresztem, a kło-
ni przedstawiały wartość około tysiąca marek. Jakkol-
iek kupiec Daniel, zażwany na świadka, z całego
stanowczością podtrzymywał, iż wszystkie towary po-
chodziły z jego składu, to przecież zeznania koleżanek
oskarżonej wypadały z początku na jej korzyść. Ze-
znały bowiem, iż większą część towarów zakupiła
oskarżona w ich oddziałach, a pozostało zaledwie za-
80 do 100 mkr. towarów, których rzetelnego pocho-
dzenia oskarżona dowieść nie mogła. Sąd też przy-
jął iż tylko ta część towarów została skradzioną i
oskarżona na 8 miesięcy więzienia, odliczając
z tego 2 miesiące na czas przesiedziany w więzieniu
dzieciem. Oskarżona na razie wypuszczono z aresztu
kary, ponieważ wniosek o ukaranie mógł być tylko
stawiony przez oskarżoną samą, a to się nie stało.
Na obrońcę oskarżonej, p. adw. Ratajskiego, nałoży-
ły 50 mkr. kary porządkowej za zbyt ostre wyraże-
nie w mowie obronnej. Powiedział mniej więcej, iż
dziś wieczorem powodowe robiło na nim
wrażenie jakobyśmy żyli w wiekach średnich.

— Oaza niemiecka »Ostdeutsche Presse-
theater« dopiero zaprzecza wiadomości, jakoby na »Lu-
bie i niemiecko-katolickie dzieci, o czem piszemy na
dziś wieczorem dzisiejszego numeru. — Zaprzecze-
rzywiście taki zamiar istniał. Jeżeli od niego teraz
wspomniao, — tem lepiej.

— Rozumne rozporządzenie wydała rejencja
wrocawska w sprawie wyboru zawodu przez mło-
dzież ludową. Uczyniono bowiem spostrzeżenie, że
wyuczycie się jakiego rzemiosła, woli chwytac się
przygodnych zarobków, przez co z jednej strony w
rzemiosłach uwydatnia się dotkliwy brak uczni i wo-
dzie si pomocniczych, a z drugiej strony rośnie liczba
przygodnych pracowników, powiększająca niestety
wzrostające stale zastępy socjalistyczne. Wobec ta-
nego rozwoju rzeczy wydała rejencja wrocawska
rozporządzenie do nauczycieli, aby pouczać dzieci, oraz
wypalić na rodziców w kierunku kształcenia mło-
dzieży w rzemiosłach i wykazywać niepewność bytu,
ale daje przygodne zarobkowanie. Również ma się
wypływać na dziewczęta, aby raczej podejmować pra-
ce w fabrykach, zamiast przyjmować obowiązki, stu-
się w domach prywatnych.

Rozporządzenie to powinno być z uznaniem.
Oswiąta pod względem wybierania sobie zawodu jest
bardzo ważna. Nie może być też dwóch zdań co do
sposobu powyższych wywodów. Podczas gdy bo-
wem rzemieśnik nierzadko doprowadza do dobrobys-
tu i nawet do znacznego majątku, los robotnika jest
mniej korzystny. Rzadki jest ten robotnik, który za-
pewni sobie rzeczywiście dostalni byt poki pracuje;
mamy tu szczególnie na myśli robotników niezaję-
tych w wielkim przemyśle, a los ich na starość często

jest pożałowania godnym. Dla tego zwrócenie uwa-
gi na zawody rzemieśnicze i oświetlanie ludu w tym
kierunku z uznaniem powinno być należycie.

— Z Raciborskiego. Na folwarku Mittel-
hof (?) pod Kobierzycami wydarzył się w ubiegły śro-
dowę niedzieli wypadek. Ośmioletni syn robotnika
drzewa i rozwałił sobie czaszkę, oraz złamał kręgi.
Smierć nastąpiła na miejscu.

— Brzeźnica. W ubiegły czwartek uderzył pio-
run w chlew wodowy Cięciowej i zabił krowę, lecz
nie wzniósł pożaru.

— Rybnik. Woźnica Skupin, zatrudniony w
pevnym interesie spedycyjnym, spadł z woza pod ko-
ła, które przeszły przez niego. Na szczęście S. nie
odniósł znaczniejszych obrażeń.

— Pszów. Podczas czwartkowej burzy uderzył
piorun w centralę tutejszej kopalni, lecz nie wywrócił
większej szkody. Drugi piorun uderzył w chatęce
wodową Rozgajową i wzniósł pożar. Budynek spalił
się do szczeću.

— Paruszowiec, pow. rybnicki. Dwuletnie
dziecko majstra kottarskiego Hadrę, bawiąc się na po-
dwórzu, poślknęło kamyczek. Wszelkie wysiłki celem
usunięcia kamienia z gardła pozostały bez skutku.
Dziecko zmęte w drodze do lazaretu miejskiego.

— Czerwionka, pow. rybnicki. W poniedziałek
wieczorem spalił się do szczeću dom chalupnika
Błachuta. Pogorzelcy zdolali tylko mało co ze swego
dobytku ocalić.

— W Kłokocinie pod Zorami wydarzył się w
piątek nieszczeńny wypadek. Chalupniczka Hart-
mann wyprowadzała krowę na pastwisko, kiedy nagle
tak ją pobodio, że kobieta wkrótce potem zmarła.
Druga kobieta, która nadbiegała Hartmanowej ku po-
mocy, odniósła również obrażenia.

— Strzelce. We wtorek po południu uciekło
dwóch więźniów z tutejszego więzienia, zajętych pra-
Zbiegli zwróciły się w stronę Osieka.

— Z Strzeleckiego. W czwartek po południu
wyjechał przewodniczący gminy w Roźniątach, gospo-
darz Wyrwał z swym synem w pole. Zaskoczeni
przez burzę schronili się pod wóz. Wtem uderzył
piorun i zabił obydwóch. Wszelkie zabiegi przywró-
cenia ich do życia pozostały bez skutku. Sprawo-
dny lekarz mógł tylko stwierdzić śmierć.

Drugi piorun uderzył tego samego dnia w chlew
na folwarku należącym do Roźniątów i wzniósł po-
żar. Było zdolano wyratować, lecz budynek, a także
znaczny zapas siana stały się pastwą płomieni.

— W Imielnicy przytrzymano 14-letniego chlo-
paka L. na gorącym uczyńku kradzieży. Przyszedłszy
do oberzy p. Mainki, aby coś zakupić, skorzystał z
tego, że nikogo nie było w izbie, zabrał kasetkę z
większą sumą pieniędzy i ukrył ją w kupie kamieni.
Na szczęście dzieci bawiące się poblizu zauważały
młodego złodzieja i powiadomiły oberżystę, który w
ten sposób otrzymał swoje piniadze z powrotem. —
Smutna to rzecz, jeżeli dzieci w tym wieku zaprawiają
się już do kradzieży; bo czego się skorupka za mło-
dzień napije, tem też na starość traci. Jakie wychowa-
nie, takie życie.

— Zawadzki. W tych dniach wlamiał się zło-
dziej do kantoru tutejszej huty. Nie udało mu się je-
dnak otworzyć żelaznej szafy, dla tego musiał się za-
dowolić znaczkiem pocztowym. Złodzieja już wykry-
to w osobie dawnego robotnika z huty.

— Ujazd. W Czechylowie spaliła się w ubie-
gły tygodniu stodoła dominialna; piorun wzniósł
ognień.

— Z Pszczyńskiego. W środę uderzył piorun
w zagrodę Ritta w Pszczynie I wzniósł ogień; chlew
stał się pastwą płomieni. — W Smilowicach spaliła
się stodoła dominialna także wskutek uderzenia pio-
runu. — Podczas czwartkowej burzy uderzył piorun w
miejską rzeźnię i uszkodził dość znacznie pioruno-
chron. Także w kominku fabryki mydła Mansela ude-
rzył piorun i poczynił wiele szkody.

— Wisły między Goczałkowicami a Rudol-
wiekiem, wyciągnięto 16 b. m. zwłoki nieznanego czło-
wieka, które już dłuższy czas musiały przeleżeć we
wodzie. Władze miejscowe robią poszukiwania, aby
stwierdzić osobę topiela.

— Suszec. J. E. ks. kardynał Kopp podarował
zegar w wartości około 5000 mkr. na wieżę nowego
kościoła w Suszcu.

— Mikołów. W środę po południu przejechał
wóz 7-mio letnią córeczkę robotnika Wolnego. Dzie-
cko ma złamana rękę, nadto odniósło obrażenia na
głowie.

— W Nowym Bojszowie wybuchł 12 b. m.
w niewyłomiony sposób ogień w zagrodzie sio-
syczce Józefa Chroboka. Dom mieszkalny spalił się do
szczeću. Wskutek silnego wiatru przeskoczyły iskry
na sąsiednią zagrodę posiadacza Jakuba Fuchsę i
Jana Kuszy, która również się spaliła. Pogorzelcy
mieli tylko budynki zabezpieczone, ale nie inventarz,
dla tego też ponoszą dotkliwe straty.

— Opole. Kelner Reinhold Schulze z hotelu
stejnko wyskoczył okiem z trzeciego piętra w przy-
wyskutek ran odniesionych.

— Z Małego Kotulina piszą: Od lat kilku

nastu nie mieliśmy takiej burzy, jaką przedlegała nad
naszą okolicą w ubiegłą środę po południu. Deszcz
tały staly pod wodą. Zboże w głębszych miejscach
z ziemi i masami leżały na powierzchni. Co żyło,
wybiegało po burzy z rydłami na pole do kopania
rowów, aby w ten sposób wodę spuszczać.

— Bytom. Więzień Czech, który podczas tra-
wydziałania skazane zostały na kilkamiesięczne więzie-
nie, poznal jego dawniejszy pracodawcę.

— W procesie przeciwko kilkunastu sprzedawa-
cjom ze sklepu Barrascha w Katowicach dwie tylko

oskarżone skazane zostały na kilkamiesięczne więzie-
nie, jedna uwoliono, a przeciw reszcie proces odro-
czono, celem przesłuchania dalszych świadków.

— Katowice. »Kattowitzer Zeitung« ostrzega
swoich prusko-hakatyckich ziomków, aby na-
tam spotkać ich mogą rozmaita nieprzyjemności.

Pruskie władze policyjne starają się tymczasem
przeszkodzić, o ile to dla nich możliwe, także wycie-
czkom Polaków śląskich na terytorium galicyjskie.
W »Górnoślązaku«, czytamy: »W ubiegłą niedzielę
miały się odbyć w Jezorze w Galicyi ćwiczenia sokole.
Jest to rzecz niewinna, a jednakowoż uważano za
stosowne nie przypuścić nikogo przez most, który
został przed niedawnym czasem kopalnia myślowicka
nikt nie przeszedł przed most. Ponieważ most jest
własnością prywatną kopalni, nie da się tu nic zrobić.
Nie przepuszczano nikogo, oprócz tych, którzy się
wylegitymowali, że mieszkają w Jezorze. Niektórzy
zaklinali się na wszystkie świętości, że nie znają wca-
wrócić do domu.

— Z Lublinieckiego. W młynie Drapaska w
poblizu Prus. Herbów spaliła się żywcem w ubiegłą
środa 6-cio letnia córeczka pomocnika młynarskiego
Franciszka Imielińskiego. Podczas gdy matka poszła
wydolić krowę, dziecko zbliżyło się zanadto do pieca,
od którego zajęły się sukienki. Mimo szybkiej pomo-
cy dziewczę wkrótce potem zmarło.

— Kongres Salezyjanski. W dniach 5-go i
6-go czerwca b. r. odbędzie się w Medyolanie (we
Włoszech) piąty kongres międzynarodowy Pomocni-
dynała Arcybiskupa Medyolanskiego, a pod przewo-
dkiem czcigodnego ks. Michała Rua, następcy śp.
ks. Bosko. Przedmiotem dyskusji będą instytucje dla
młodzieży szkolnej i rzemieślniczej.

XX. Salezyjanie zaś z Oświęcimia przypominają
swoim zacnym dobrodziejom i pomocnikom, iż tros-
zcystość Najśw. P. Marii Wspomożenia Wiernych,
przypadająca na 24 maja, jak zwykle, i tego roku od-
łożona będzie na następną niedzielę, tj. na 27 maja.

Pragnący dostąpić odpustu zupełnego już w so-
nna do Sakramentu Pokuty. Porządek nabożeństw w
dni uroczystości będzie następujący: Pierwsza Msza
św. odprawi się o godz. 5-tej. — Msza wspólna z
Msza św. za członków Związku Mszalnego, a nastę-
pnie ustawami przepisana konferencja dla Pomocników
Salezjańskich. O godz. 10^{1/2}, uroczysta suma z kaza-
niem. — Nieszpory o godz. 4 po południu.

Nowinki.

— Zabił przez piorun. W Koniakowie pod Cieszy-
inem uderzył piorun w gromadę ludzi, która przed
burzą schroniła się pod wieżę kościelną, i zabił 13
osób, a 20 ciężko poranili.

— Cały majątek spalił cierpiący na umysle syn le-
śniczego Zwierzyny w Smychowie, w Czechach. Bę-
dąc sam w pokoju, otworzył szafę, wyjął z niej papiery
wartościowe na 50 tys. koron i zapalił takowe. Ody
rodzice powrócili, cały ich majątek uleciał już dymem.

— Już jest lekarzy na świecie? Paryski lekarz Clair
wyliczył, że na świecie jest 228 tysięcy 254 lekarzy.
Z tego na Europę przypada 162.325. Najwięcej leka-
rzy jest w Anglii, potem we Francji i Włoszech.

20 marek!

Człowiek, który w sobotę zmieniał u mnie 40
mkr., a zapomniał odebrać drugą połowę, niechaj się
zgłoś po odbiór tejże za zwołem kosztów oglo-
szenia.

L. Gryglewicz, Racibórz,
drogeria św. Jana, Wielkie Przedmieście.

NADESŁANO.

Pozywienie
uznane za
najlepsze

Młoda maczka
dla dzieci zdrowych
i chorych
na żółtej skórze.

Powinszowania

na imieniny, urodziny,
srebrne i złote wesele
w wielkim wyborze polecają
„Nowiny Raciborskie”
Racibórz — Ratibor O.S.

Bardzo tanie artykuły budowlane

tregry, cement Portland,
gyps dla murarzy, trzcina
do sufitu, pierwszorzędna
papa na dachy, papy izo-
lowane, cynkowane blachy
na dachy, tery i karbonine-
um, gwoździe druciane, oku-
cie do okien i drzwi, obicia
żelazne do pieców, pompy,
jako też wszelkie inne artykuły bu-
dowlane

po cenach fabrycznych.

Przy zapłacie gółówka rabat;
spłata ratami dozwolona.

Richard Krause, Racibórz, ul. Nowa nr. 1.
Chrześcijański skład żelaza.

Dobre towary,

Najtańsze ceny.

Max Böhm, Racibórz,
ul. Odrzańska nr. 21.

Fabryka likierów, araku i wina.

Baczność!

Na wesele i inne okoliczności polecam moje znane
ze swojej dobroci trunki po jak najtańszych cenach:

Specjalność: WINO korzenne
o smaku muskatowym, malinowym lub owocowym,
litr 35—50 fen.

Dalej polecam mocną zytniówkę (korn), smaczne,
pojedyncze i podwójne likiery, rum Jamaika, sok
malinowy i t. d.

Prawdziwy stary

koniak do leczenia

po ścisłe przetłynnych cenach za butelkę 2 mk. 1.250 mk.
Przesyłki pocztą franko.

Słodkie wino węglerskie

butelkę po 1.20 mk.

Beczułki, butelki i t. d. wydaje się bez fantu.

Dla moich odbiorców w Westfalia osobne ceny.

Max Böhm,

Racibórz, ul. Odrzańska 21.

Abecadło kostkowe,

doskonaly strojek, za pomocą którego dzieci przy zabawie czynią się nauca. W pudełku mieści się 33 kostki. Na każdej z nich jest sześć liter. Dziecko może z tych kostek zestawić całe wyrazy i zdania, podług dających wzorów drukowanych. Zwracam się z baczna uwagę rodziców na abecadło kostkowe. Kto ma dzieci nabydzie, znajdzie w nim bardzo dobrego pomocnika przy nauce dzieci.

Cena egzemplarza 50 fen., z przes. 60 fen.

„Nowiny Raciborskie” Racibórz-Ratibor.

Parowa farbiernia i chemiczny
zakład do czyszczenia

Franc. Riemel

Racibórz, Bollwerkstr. 1—3.

Najlepsze wykonanie!

Jak z innychów!

Tylko u **Fr. Kafarnika**

Racibórz, Nowa ul. 26

nапрzeciw krół. sądu ziemiańskiego

kupuje się jak najtańszej, rzetelnie i dobrze wszelkie
towary kolonialne, delikatesy,
premiowane, a więc najlepsze
kawy, likiery, wina.

Proszę dokładnie zważyć na moją firmę.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki
skład drzewa

i polecam:

heblowane dylówki sosnowe, świerkowe,
rantówki (randbretter), DESKI na dachy sz-
rokie, szalówki, drzewo (Halbhölzer),
łaty, belki i krokwie
rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie
na miejscu według zamówienia heblowane.

I a papa na dachy

we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego ga-
tunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

J. Tichauer, skład drzewa
Racibórz-Ostróg

a.p.p. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr. 18.

Dziewczyna

młoda, mająca chęć uczenia się gruntuje-
szycia i kroju darmo, może się zgłosić do eksperta

„Nowin Raciborskich”.

Meble.

Meble.

Urządzenie sklepowe
okno wystawne
i drzwi

tario na sprzedaż.

Maks Böhm,
Racibórz, Odrzańska ul.

Chilijska sól

na pola poleca

Bernard Pitsch,
drogeria — Racibórz

Wielkie Przedm. 24.

Opaski na ruptury
(bruchbänder)

bandaże

poleca

E. Dittert, bandażysta,

Racibórz, Nowa ul. 1 a.

syn porządnich rodzin, chęć zostania maszorem
że się zgłosić. Zostanie
wyuczony w zakupie
bycia.

Bliższych wskazówek nie
ekspedycja „Nowin Raciborskich”